

Czy należy rozszerzać listę towarów objętych "odwrotnym obciążeniem"?



[fot: vizafo - Fotolia.com]

Najpierw resort finansów ogłosił publicznie (w projekcie nowelizacji ustawy o tym podatku z września 2014 r.), że trzeba dalej wydłużać listę towarów wymienionych w załączniku nr 11 do tej ustawy, bo to jest (jakoby) skuteczny sposób na oszustwa podatkowe na rynku elektroniki, w tym zwłaszcza telefonów komórkowych. Ponoć dlatego, że na tym rynku pojawiły się nagle wielkie wyłudzenia zwrotów tego podatku.

Nikt nie jest w stanie zrozumieć logiki tego rozumowania: to prawda, że w obrocie telefonami komórkowymi istnieje wiele patologii, w tym wyłudzenie zwrotów, ale w tym samym czasie podobne wyłudzenia występowały w masowej skali na wielu innych rynkach, w tym oleju roślinnego, a towar ten nie znalazł się w projekcie rządowego załącznika.

Podobnie było rok temu: przez kilka miesięcy trwała kampania medialna, że w obrocie prętami stalowymi są same patologie, w tym wyłudzenia zwrotów, co (jakoby) uzasadniało tu wprowadzenie owego *odwrotnego obciążenia*. Podaż sprzedaży nieopodatkowanej stali zagrażała sprzedaży legalnych produktów. Nikt jednak w resorcie nie chciał zauważyć, że winę za to ponosi on sam, bo wprowadził w dniu 1 kwietnia 2011 r.:

- odwrotne obciążenie w przypadku, gdy dostawcą towarów był podmiot nie mający siedziby lub stałego prowadzenia działalności na terytorium kraju, a te podmioty masowo zaczęły sprzedawać stal bez VAT-u,

- odwrotne obciążenie na złom, co pozwoliło również na masową skalę sprzedawać stal jako złom (oferty były powszechnie dostępne w Internecie jako *optymalizacja podatkowa*).

Natomiast do załącznika nr 11 dopisano wtedy również miedź i wyroby miedziane, gdzie patologii i wyłudzeń nie było.

Każdy zada pytanie, co tu się dzieje? Odpowiedź jest banalnie prosta: tzw. odwrotne obciążenie faktycznie likwiduje opodatkowanie tym podatkiem i każdy chce znaleźć się w grupie tych, którzy nic nie płacą. Skoro tak łatwo było załatwić sobie znalezienie się na tej liście, to chętnych jest bardzo dużo. Przecież każdy masowy wyrób będzie mógł być przedmiotem patologii, gdyż podatek ten - w wersji wspólnotowej - jest już zupełnie spatologizowany. Znamy nawet scenariusz, jak to się organizuje:

- najpierw pojawiają się alarmistyczne artykuły prasowe na ten temat, gdzie straszy się opinię publiczną wyłudzeniami tego podatku (zapewnie zgodnie z prawdą),

- potem pojawia się jakaś organizacja branżowa, która twierdzi, że jedynym sposobem na to zło, jest odwrotne obciążenie, czyli nie będzie wyłudzeń gdy nie będzie podatku,
- potem pojawiają się ministerialne projekty na ten temat.

Proste? Resort finansów przekonywał, w tym w listach, które otrzymałem ze Świętokrzyskiej, że budżet na początku traci, ale potem (w drugiej połowie tego roku) będzie wzrost dochodów budżetowych z tego podatku. Nie wiadomo skąd czerpał on ów optymizm (może liczył na to, że podatnicy sami, dobrowolnie będą wpłacać go do budżetu). Tak się jednak nie stało i nie stanie, bo załącznik nr 11 do ustawy patologizuje jeszcze głębiej tę ustawę. Albo trzeba go uchylić albo objąć nim wszystkie towary i usługi w obrocie między podatnikami, ale to będzie koniec historii tego podatku jako lidera dochodów budżetowych.

To równia pochyła, na którą weszliśmy w 2011 r.: od tego czasu dochody budżetowe spadają i będą spadać. Dlatego nie tylko nie należy rozszerzać zakresu tego podatku, ale trzeba go uchylić, może pozostawiając odpady i surowce wtórne. Należy zająć się intensywnie (to już się zaczęło) zwalczaniem przestępczości podatkowej, a zwłaszcza tej w białych kołnierzykach, która przedstawia się jako agresywne planowanie podatkowe.

Witold Modzelewski

<http://msp.money.pl/wiadomosci/podatki/artykul/czy-nalezzy-rozszerzac-liste-towarow-objetych,159,0,1664927.html>